

Dlaczego głupi są szczęśliwsi?

18 grudnia 2017

Czy to prawda, że głupcom żyje się lepiej? Czy nie trapią ich odwieczne, egzystencjalne dylematy? Czyż nie spotykają ich uporczywe przeciwności życia? Często spotykam się z takimi twierdzeniami, ale czy są one prawdą? Ponoć im mniej człowiek wie, tym łatwiej mu żyć. Wiedza daje wolność, ale unieszczęśliwia... W pewnym sensie tak, jeśli człowiekowi brakuje pierwiastka transcendencji. Bowiem to ona nadaje życiu sens i tłumaczy, że ewolucja i postęp mają konkretny cel. Przyjrzyjmy się bliżej tym ciekawym zagadnieniom.

Umysł, ego... Ileż o nich napisano, głównie w negatywnym kontekście. Ego jest konstrukcją, która wymusza na jednostce rozwój, choćby ten minimalny. Składa się ono z pragnień. Jeśli spełnisz jedno pragnienie, to po chwilowej ekscytacji, haju pochodzącym z ego, automatycznie pojawi się kolejne pragnienie i kolejne. Z tego powodu ego nie może być szczęśliwe i prawie nigdy nie jest. Jako że ciągle nowe pragnienia są trudne do spełnienia, to ego składa się w większości z cierpienia. Ego jest jak dwuletnie dziecko, które ma cały pokój zawałony zabawkami, ale ryczy i rzuca się o podłogę, bo rodzic nie chce kupić kolejnej.

Zdaję sobie jednak sprawę, że te nauki o ego często są wykorzystywane do tego, by demonizować pieniądze i radości świata materialnego. Czy po to, by usprawiedliwiać mentalność niewolnika. Ja to nazywam „duchowymi filozofiami dla biedoty” i te destrukcyjne mechanizmy obecne w każdej religii (monoteizmy, ezoteryka, new age) i w każdej ideologii (ekonomia, lewica, prawica) wielokrotnie opisywałem. I mówię, że ani tędy, ani tędy droga. Dodaję także z przekazem: to ego i pieniądze są najważniejsze, wszelkie duchowe kwiatki i fikołki na macie do jogi są na drugim miejscu. Szokujące,

prawda? Przecież wielcy mistrzowie mówili inaczej! No jak śmiesz, Kefir, Ty spiskowy oszołomie!

Ale zaraz dodam: chodzi o przepracowane ego jak i o mądre korzystanie z pieniędzy w celu twórczego zmieniania świata. Bez ego nie przeżyłbyś nawet ułamek sekundy na tym świecie. Ego to Ty, to Twoja niepowtarzalna tożsamość, to Twoja indywidualność. Silne ego jest podstawą nie tylko każdej zaawansowanej ścieżki okultystycznej, w tym szczególnie dla ścieżek „czarnych”. Ale jest po prostu dużym ułatwieniem w życiu i powinno być bazą dla każdej duchowości. W końcu bez mechanizmu ego do dziś nie wyszlibyśmy z jaskiń, nie stworzylibyśmy zaawansowanej cywilizacji, a nasz zasób słownictwa ograniczałby się do słów takich jak „uczacza” czy „dupa”.

Mechanizm ego i umysłu zapewnia też ten minimalny rozwój po dziś dzień. Wyobraź sobie tych wszystkich Kowalskich bez ego, czyli bez żadnej motywacji do działania. Wyobraź sobie, że masz ostry atak wyrostka robaczkowego, a przyjmuje Cię lekarz bez ego, który nie chce zarabiać, nie chce się doksztalać, nie chce przeprowadzić operacji, ba, nie chce się nawet ruszyć z kanapy w swoim domu. No i mówi się też nam, że pieniądź to niska vibracja, że powinniśmy wrócić do wymiany barterowej. Tymczasem elity śmieją się z takich filozofii biedoty i mają swoje miliardy.

Umysł z kolei jest nastawiony na ciągłe wyszukiwanie problemów i gorączkowe próby ich rozwiązania. Po pierwsze dostrzega on zagrożenia, komplikacje, złe wiadomości. Wiem to doskonale. Pisząc artykuł od serca, o ważnych zagadnieniach światowych, ale bez „szokującego” obrazka i chwytliwego tytułu, mam może kilkaset wejść. Z kolei artykuły z szokującym obrazkiem, tzw „wstępniakiem”, z tytułem sugerującym szkodliwość czegoś lub jakąś inną „apokalipsę”, przyciągają dziesiątki tysięcy lub nawet setki tysięcy ludzkich oczu. Umysł ma jeszcze inną ciekawą funkcję.

Otóż stara się on za wszelką cenę wytłumaczyć nieszczęsnej, styranej codziennym kieratem jednostce, naturę świata. Tak, pytanie o naturę tego świata, o mechanizmy nim zarządzające jest pytaniem krytycznym, podstawowym dla każdego człowieka na Ziemi. Nie trzeba wcale jakichś alternatywnych informacji ani studiowania wiedzy Illuminatów, bo to pytanie zadaje sobie każdy człowiek. Tylko różni ludzie przyjmują różne odpowiedzi. Opisywał to Robert Anton Wilson, illuminat i autor książek w niesamowity sposób tłumaczących tajemnicę ludzkiego umysłu i świata: „Nie sposób przecenić roli konserwatywnych religii w dziejach. Jej zasięg można porównać do oddziaływania dymienicy morowej czy dziwactw Hitlera. Religia zawsze pełniła rolę stabilizującą. Taka jest jej funkcja w mechanice ewolucji, w dialektyce funkcji mózgowych. Aktywność umysłu przypomina monolog kokainisty. Nie sposób za nim nadążyć. Przeciętny człowiek czuje się w tym wszystkim zagubiony. Dlatego plemienni moralisci [politycy, kapłani, ekonomiści, eksperci itp] usiłują dostarczyć mu trochę spokoju i stabilności [ideologie, religie itp] spowalniając tę aktywność. Co ciekawe, przeciętny człowiek posiada największą ciekawość i otwartość wobec świata przed przyjęciem roli rodzicielskiej. Po reprodukcji coraz mniej jest miejsca dla rozważań typowych dla umysłu, a z racji sankcji, jakie każda społeczność nakłada na heretyckie tworzenie nowych idei, praktycznie nikt o nich nie myśli. (...) Być może homoseksualiści nie są wcale największymi twórcami innowacji kulturowych, jak chcieliby widzieć to organizatorzy Gay Pride, jednak ich udział w kulturowych zmianach jest nieproporcjonalnie większy niż pozostałych grup społecznych. Dlaczego? Ponieważ nie mają narzuconych ról rodzicielskich.”

Umysł więc toczy swój natrętny monolog, który dla wielu ludzi jest niepokojący i nie do zniesienia na dłuższą metę. Są dwa problemy: po pierwsze, nauka wie bardzo, bardzo mało o naturze świata. Nie wiemy np co jest po śmierci. Po drugie, ludzki umysł ma bardzo małą moc obliczeniową, jest pełen swoich paranoi, obłądów, wierzeń, leków i traum. I tutaj dochodzimy

do sedna sprawy. Umysł przerażonej zmiennością i nieznajomością świata jednostki, pilnie poszukuje... „pastylek uspokajających”. Pilnie potrzebuje spowolnienia tej umysłowej aktywności jak i wytłumaczenia natury świata. Przyjrzyj się temu wszystkiemu uważnie, a możesz doznać szoku. Gros ludzkiej aktywności zmierza do wyciszenia umysłu, która jest nie do wytrzymania na dłuższą metę. Metody są bardzo różne. Poniżej wymienię te podstawowe:

1. Medytacja, modlitwa, joga i inne praktyki duchowe. Tutaj sprawa jest oczywista. Medytacja w niemal całkowity sposób wyzerowuje aktywność umysłu, choć oczywiście chwilowo. I to sprawia, że człowiek w miarę postępu medytacji ma coraz więcej i więcej energii witalnej i spokoju. Podobną rolę pełni joga, czyli ćwiczenia likwidujące napięcia w ciele, stabilizujące energetykę kundalini, a więc także wyciszające umysł. Ba, nawet chrześcijańskie modlitwy, oprócz wprowadzania negatywnych kodów do podświadomości („moja wielka wina” czy „panie, nie jestem godzien”) pełnią tę rolę. Wiele z katolickich modlitw to po prostu hipnotyczne mantry, które także poprzez swoją powtarzalność wyciszają gadaninę umysłu.

2. Seks, także seks tantryczny. Co tu dużo mówić, o seksie się nie myśli, seks się czyni. I im więcej używa się umysłu podczas seksu, tym trudniej o satysfakcję czy orgazm. Wielu ludzi zna tę zależność. Seks pomaga się odprężyć, oprócz dostarczania ogromnej ilości energii obu stronom, wycisza umysł. Wszyscy znają to uczucie po orgazmie. Dodatkowo techniki tantryczne kładą szczególny nacisk na rozluźnienie ciała i inne niuanse, a to umożliwia jeszcze większą przyjemność i jeszcze bardziej wycisza umysł. Seks jest wtedy mistycznym, niezapomnianym przeżyciem.

3. Alkohol, narkotyki, leki. Ludzkość od zarania dziejów ma poważne problemy z wszelkimi uzależniaszami. Ludzie nie potrafią bawić się, podrywać płci przeciwnej, tańczyć na trzeźwo. Muszą się czymś znieczulić. Czy to samo w sobie nie jest kalectwem? Trzeźwość generalnie jest stanem nie do

zniesienia dla większości. Dlatego uzależniacze robią furorę, i dlatego kosztują ogromne pieniądze. Bo największy biznes robi się na tym, z czego ludzie nie mogą zrezygnować. Jeden znieczula się alkoholem, pijąc dzień w dzień po sześć piw, i uważa się za normalnego członka społeczeństwa. Drugi bierze środki przeciwdepresyjne lub legalne apteczne narkotyki takie jak Relanium czy Xanax i jest uważany przez tego pierwszego za psychola i lekomana. Trzeci znieczula się trawką i uważany jest za tego pierwszego i drugiego za narkomana. Nie wspomnę o wielu innych uzależniaczach, takich jak twarde narkotyki czy hazard.

4. Ideologie i religie. Są one bezpiecznymi „mapami rzeczywistości”, które osłabiają monolog umysłu i próbują udzielić odpowiedzi na odwieczne człowiecze dylematy. One także pełnią rolę „tabletek uspokajających”. Człowiek przyjmuje jakąś bezpieczną mapę rzeczywistości przedstawioną przez swojego lidera i ta olbrzymia, nieznana i ciągle zmieniająca się rzeczywistość już nie jest taka straszna. Umysł bardzo pragnie stałości w tak niestabilnym i słabo poznanym świecie. Umysł kupi więc każdą mapę rzeczywistości zapewniającą stabilność, szczególnie od jednostki która jest święcie przekonana o tym. Więc sukces demagogów w stylu Mahometa, Hitlera czy Mao jest rozwiązany.

5. Rodzicielstwo. Powszechnie mówi się: „zrób sobie dziecko, to Ci się poukłada w głowie„. Inne ciekawe spostrzeżenie to fakt, że rodzicielstwo odbiera rozum. Internauci śmieją się z „internetowych madek”, które terroryzują swoimi głupotami cały internet. Jest to też mądrość i mechanizm natury. Z jednej strony, aby wytrzymać dziecięcą paplaninę, brak czasu dla siebie, na hobby, na seks, natura musi świeżo upieczonym i zszokowanym rodzicom ograniczyć aktywność umysłową. Z drugiej strony, człowiek podświadomie wie, że każda społeczność nakłada sankcje na „filozofowanie” i „wolnomyślicielstwo”.

Nowe idee burzą porządek społeczny i od zawsze za ich głoszenie były przewidziane represje. Więc priorytetem

żonatego i dzieciatego nie jest „walka z systemem” czy „wymyślanie jakichś filozoficznych głupot”, ale konformizm i dostosowanie się do ogółu. To nie żonaty i dzieciaty wymyślił ogień, koło, reaktor atomowy czy filozofię humanizmu, i nie on pójdzie na barykady walczyć z bogaczami. Aktywność umysłu po spłodzeniu lub urodzeniu dziecka spada dzięki mądrości natury, mającej zapewnić nowemu życiu przetrwanie w świecie, który jest „dżunglą”. A wraz ze spadkiem aktywności umysłu przychodzi większy spokój.

6. Poczucie przynależności, które dają „grupowe spędy”. A więc: msza, koncert, mecz sportowy, wiec partyjny, demonstracja i wiele innych. Mawiają, że tłum jest potworem o wielu głowach. Ktoś mądry powiedział też, że w tłumie IQ człowieka automatycznie się obniża. Że im większy kraj, tym gorszych ma polityków, bo są oni wybierani przez większy tłum ludzi. W takich grupowych, czasowych spędach jest ogromna, niemalże mistyczna siła. Wspólną ich cechą jest nie tylko odmóżdzenie, ale fakt, że ich członkowie dostają potężny zastrzyk energii i... wewnętrznego spokoju. To zrozumiałe: aktywność umysłowa spada, więc pojawia się też większy spokój.

7. Muzyka. Pierwszą muzyką świata było... Techno. Tak, techno, a przynajmniej jej pierwotne, nieelektryczne formy. Już kilkadziesiąt tysięcy lat temu pierwsi szamani wystukiwali hipnotyczne rytmy na bębnach. Lata 1980. i 1990. zelektryfikowały tę najstarszą człowieczą muzykę i nadały jej nazwy takie jak „techno”, „trance” czy „hardstyle”. Muzyka taka, poprzez swoją powtarzalność i cykliczność, ma uspokoić aktywność umysłową u osób, które narzekają na jej nadmiar. Przeciwnieństwem muzyki elektronicznej jest rock czy metal, które przeciwnie – mają nasilić wewnętrzny dialog i wzmóc aktywność umysłową. W metalu melodia zmienia się co kilka czy kilkanaście sekund, jest tam totalny dynamizm i zupełny brak tego, co w muzyce elektronicznej, czyli brak cykliczności i powtarzalności. Wiadomo, technomaniacy i metale nie przepadają za sobą, bo są innymi typami ludzi. Ja przyporządkowuję te dwa

„muzyczne porządki świata” i neurobiologii, i archetypom psychologicznym. Polecam takie spojrzenie.

„Uważam mianowicie, że ludzka psychika powstała po to, żeby nas obronić przed zobaczeniem prawdy. Żeby nie pozwolić nam na ujście mechanizmu wprost. Psychika to nasz system obronny – dba o to, żebyśmy nigdy nie pojęli tego, co nas otacza. Zajmuje się głównie filtrowaniem informacji, mimo że możliwości naszego mózgu są ogromne. Bo nie dałoby się unieść tej wiedzy.” – Olga Tokarczuk.

Mówią, że paranoja to znajomość wszystkich faktów, a pesymiści są po prostu lepiej poinformowani. W psychologii istnieje pewien niepopularny pogląd, że to pesymiści i osoby z depresją egzystencjalną lepiej postrzegają świat. Że to optymiści mają na oczach „różowe okulary”, które zafałszowują obraz świata, ale umożliwiają im „wyjście” do tego świata jak czołg, jak taki taran. Nie widzą oni całości, nie znają wszystkich zagrożeń, więc paradoksalnie wiedzie im się lepiej.

Czy także w tym jest jakaś mistyczna mądrość natury? Czy w świecie, którego nie jesteśmy w stanie zrozumieć, który ciągle się zmienia, trzeba ludziom jakoś ograniczać aktywność umysłu? On ciągle panicznie domaga się odpowiedzi. A odpowiedzi na najbardziej fundamentalne pytania nie było 30 000 lat temu i nie ma ich teraz. Co jest bowiem po śmierci? Do dziś tego nie wiemy, a teorie naukowe tylko gmatwają tę sprawę. Bo np nie wiemy, co jest centrum ludzkiej samoświadomości, jaką ona ma naturę i dlaczego w ogóle coś takiego działa. Przecież ateistyczna teoria człowieka jako „góry kości i mięsa” w ogóle tego nie tłumaczy.

Czy głupcom żyje się więc lepiej? I tak i nie. Pamiętajmy też, że to dzięki temu uporczywemu dialogowi umysłu i dopominania się zeń odpowiedzi, mamy naukę, technikę, i coraz to nowe teorie.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org